Nr. 405. We Lwowie sobota dnia 30 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Morskie Oko.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Grac 28 sierpnia.

Dziś przemawiali Bölcs i prof. Balzer. Obrońca Węgier odczytywał przemowę, na ogół dosyć nędzną, głosem podniesionym. Przeszła bez wrażenia. Po nim zabrał głos prof. Balzer; mówił dwie godziny.

Był to zresztą tylko wstęp, bo właściwe plaidoyer Balzera rozpocznie się jutro. Dziś zaznaczył tylko prof. Balzer, że granice państwowe powstają na mocy układów państwowych (komisje lub sąd rozjemczy), na mocy podboju i na mocy pierwotnego osadnictwa. Ten trzeci wypadek — osadnictwo — zachodzi w tym sporze.

Mowca zaznacza dalej, że granicę naturalną stanowi grzbiet gór, ale do grzbietu tego należeć musi stok góry i dorzecze. Tak w naszym wypadku, Węgrzy nie mogą sobie przywłaszczyć grzbietu Żabiego, bo stok Żabiego i dorzecze należy do polskiej doliny do nas.

Tu mowca przedstawia mapę „Detail-Karte des Tatragebietes", wypracowaną w wojskowym instytucie geograficznym w latach 1896 i 1897 — przedstawiającą rzecz na naszą korzyść. Ponieważ Węgrzy przedtem twierdzili, że takiej mapy nie ma, uczyniła więc ona piorunujące wrażenie i zafrasowała Węgrów.

Obrońca polski omówił następnie związek, jaki istnieje między spornem terytorjum a Galicją; między niem, a krajem węgierskim, związku takiego nie ma. Przytoczył dalej szereg dzieł, których tytuły i odnośne stronice notował skrzętnie prezydent Winkler a które stwierdzają, że „der obere Grenzrand" tworzy granicę. I te zdania przemawiają na naszą korzyść.

Prof. Balzer mówił dalej i rozstrzygał która granica jest naturalna. Cytował ustępy z Ratzla (Ratzel Antropo-geographie), który oświadcza, że „mokra granica jest raczej nienaturalną, niż naturalną, bo rzeki nie są po to, aby ludzi dzielić, lecz aby ich łączyć. Granice iść mogą tylko na szczytach".

Dalsze swe podniesionym głosem wypowiadane wywody, poświęca mowca metodzie, jakiej się trzyma rząd i rozjemca węgierski. Nie uchodzi, aby chronologiczne daty naciągać do swoich twierdzeń, bo data chronologiczna ma znaczenie tylko na pewien okres czasu, nie można niemi wszystkiego tłómaczyć. W ten sposób zaciemnia się tylko jasną sprawę.

Mowca omawia następnie jeden dokument węgierski z r. 1320 i zwracając się do dra Bölcsa, powiada: „Niech pan powie coś bliższego, niech pan wytłumaczy, bo dotąd o tem tylko pan tak ogólnikowo sobie wspomnial! To branie ich „na colloquium" nie bardzo się Węgrom podobało. Bölcs też zaraz zaznaczył, że na to nie odpowie. A prof. dr. Balzer wzywa dalej Bölcsa, aby pokazał na mapie miejscowości, które podaje doknment z r. 1320.

Dr. Winkler: Czy pan chce to uczynić?

Bölcs: Nie, to nie do mnie należy (?)

Prof. Balzer pokazuje więc na mapie sam, a ponieważ wynika z wywodów tych całe śmieszne twierdzenie Węgrów, przeto protestują ponownie. Prof. Balzer znowu bierze Węgrów „na colloquium".

Dr. Winkler: Panie profesorze, pan ma prawo przemawiać, ale nie interpelować. Nie może pan zmuszać strony przeciwnej do odpowiedzi, gdy ona sama tego nie chce. (Wesołość w audytorjum.)

Na tem dzisiejsze rozprawy przerwano.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Grac 29 sierpnia. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia rano i popołudniu. Dr. Balzer dowodził, iż Węgry gwałtem zabrali część obszaru należącego do Polski, a nie Polacy Węgrom. Przypomina o skargach króla Zygmunta na Palocsaya i podnosi, iż z argumentów węgierskich nic nie pozostało, gdyż wszystkie po bliższem rozpatrzeniu ich na podstawie dokumentów historycznych, okazały się bezpodstawne. W dalszym ciągu omawiał dr. Balzer dowody wysnute z literatury.

Grac 30 sierpnia. W dalszym ciągu posiedzenia o godz. pół do 11-tej rozpoczął prof. Balzer swój wywód od omówienia dokumentów z 16 i 17 stulecia, przedłożonych przez Węgrów, przyczem omawiał proces osiedlenia w okręgu nowotarskim i w granicznym z nim komitacie spskim. Na podstawie dokumentów z r. 1654 i innych, referent wykazuje, że własność polska w Tatrach o wiele dalej sięgała na południe, aniżeli to przyznano ze strony Węgier.

Spór o posiadanie omawianego terytorjum trwa już od r. 1580, w którym to czasie do r. 1625 interesowane dwory wymieniły w tej sprawie liczne listy. Mowca odczytuje dwa pisma ces. Fryderyka II. do króla Zygmunta III., które zawierają życzenia rychłego zakończenia tego sporu. Opierając się na materjale dowodowym, który ma w rękach, referent zaznacza, że twierdzenie Węgrów, iż sporne terytorjum w 16 stuleciu do nich należało i że i dziś Węgry mają do niego prawo, jest bezpodstawne, gdyż strona austrjacka jest w stanie dowieść, aż do XII. stulecia, że dotyczące terytorjum było w posiadaniu Królestwa Polskiego. Zbijając następnie szczegółowo uroszczenia Węgier, obrońca galicyjski stwierdza, że trzy pierwsze punkty dowodu węgierskiego, obróciły się w niwec, wobec przygniatającego materjału dowodowego Galcyi i widzi już teraz w pełni prawa własności Galicji do terytorjum spornego.

O godzinie 1 przewodniczący przerwał rozprawę do godz. $\frac{1}{2}$5 po południu.

Grac 30 sierpnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu prof dr. Balzer przedkładając sądowi nowe dowody zaznaczył, że sporne terytorjum w czasie od r. 1624 do 1669 nie było w posiadaniu Węgier. Mowca przedkłada dokumenty nadawcze, ustanowione przez Polskę, które mają dowodzić, że dotyczące terytorjum nadane zostało sołtysom z Nowego Targu. Na tablicy przedstawił mowca szczegółowo część spornego terytorjum.

Następnie wykazywał na podstawie józefińskiego katastru, że właśnie to terytorjum jeszcze w późniejszym czasie XVIIIgo stulecia znajdowało się w posiadaniu polsko-galicyjskiem. Od dowodów na podstawie dokumentów przeszedł mowca do dowodów na podstawie literatury i podzielił ten dowód na negatywny tj., że w węgierskich dziełach „Jezioro czarne" a więc i sporne terytorjum nie są oznaczone jako węgierskie i na pozytywny tj., który dotyczące terytorjum mianuje wprost galicyjskiem. Mowca wyraził zapatrywanie co do wartości środków dowodowych.

O godz. $\frac{1}{2}$7-mej oświadczył dr. Balzer, iż jest tak znużony, że dalej mówić nie może, wskutek czego przewodniczący zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godz. 10-tą rano. Wyjazd sądu rozjemczego do Morskiego Oka nastąpi po ukończeniu mowy dr. Balzera. Po drodze zatrzymają się członkowie sądu przez jeden dzień w Krakowie. Po dokonaniu wizji lokalnej powróci sąd przez Budapeszt do Gracu.

Król włoski w Berlinie.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Poczdam 30 sierpnia. Król Wiktor Emanuel przyjął na posłuchaniu kanclerza Buelowa i konferował z nim dłuższy czas.

Wiedeń 30 sierpnia. *W. Allg. Ztg.* donosi z Paryża, że tamtejsza prasa, komentując odwiedziny króla włoskiego w Berlinie, zarzuca rządowi niedołęstwo, ponieważ tylko skutkiem polityki Delcassego zdołały Niemcy zawrzeć tak serdeczne stosunki z Rosją i Włochami.

Poczdam 30 sierpnia. Rezultat polowania, w którem uczestniczył król włoski, był bardzo dobry. Na zamku Babelsberg odbył się wieczorem u cesarza obiad.

Poczdam 30 sierpnia. U ks. Fryderyka Leopolda odbyło się wczoraj śniadanie, na które cesarz i król włoski udali się z nowego pałacu w doccardzie. Cesarz sam powoził. Po śniadaniu udali się wszyscy na przejażdżkę po Wannsee na yachcie „Aleksandra", aż w pobliże wieży Wilhelma. Stąd zwrócono się do stacji marynarskiej, a następnie pojechano w doccardach z powrotem do nowego pałacu.

Berlin 30 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że Buelow odbył dłuższą konferencję z Prinettim.

Poczdam 30 sierpnia. Wieczorem był zamek królewski i park rzęsiście ilnminowany.

Londyn 30 sierpnia. *Times* omawiając odwiedziny króla włoskiego w Berlinie pisze, że nie można było sobie wyobrazić wspanialszych przygotowań nad te, które poczyniono na przyjęcie króla włoskiego w stolicy Niemiec. Tak samo nie było bardziej pełnych serdeczności słów nad te, które wymienili z sobą cesarz niemiecki i król włoski.

Poczdam 30 sierpnia. Król Wiktor Emanuel złożył wczoraj na sarkofagu cesarza Fryderyka wieniec z napisem Vittorio Emanuelo.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowanie.

Wiedeń 30 sierpnia. Cesarz nadał radcy ministerjalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Ludwikowi hr. Marenziemu tytuł i charakter szefa sekcji i zamianował go dyrektorem kancelarji izby panów.

Odznaczenie.

Wiedeń 30 sierpnia. Cesarz nadał radcy dworu, mającemu tytuł i charakter szefa sekcji, dyrektorowi kancelarji izby panów Augustowi Schroffenegg-Jaunerowi, z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa.

Minister Wittek w Czechach.

Tabor 30 sierpnia. Minister kolei Wittek, który udaje się w podróż do Pragi i północnych Czech przybył tu dziś rano i zwiedził budujący się nowy wiadukt, ratusz i był na wystawie, gdzie dano na jego cześć śniadanie. O godzinie 1-ej odjechał do Pragi.

Praga 30 sierpnia. Przybył tu wczoraj minister koleji Wittek; na dworcu powitał go namiestnik. Minister oglądał plany przebudowy dworca i będące na ukończeniu nowe budynki dworca centralnego.

Pogrzeb gen. Pireta.

Wiedeń 30 sierpnia. Wczoraj o 11 przedpołudniem, w kościele Augustynów, odbyło się

pokropienie zwłok zmarłego kapitana gwardji, generała Pireta. Cesarza zastępował adjutant Bolfras. Nadto obecni byli arcyksiążę Fryderyk, wielki ochmistrz Liechtenstein, ministrowie Koerber, Krieghammer, Fejervary i Schecheöryi, oraz liczni dygnitarze, generalicja, członkowie ciała dyplomatycznego i i. Popołudniu odbył się pogrzeb w Baden.

Konferencja rolnicza.

Kraków 30 sierpnia. Komitet krak. towarzystwa rolniczego na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił zwrócić się do komitetu towarzysta gospodarskiego we Lwowie z prośbą o zwołanie konferencji w sprawie wydania krajowej ustawy uzupełniającej do ustawy państwowej o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, celem osiągnięcia porozumienia między obu towarzystwami w tym tak ważnym przedmiocie.

Amatorzy automobilu.

Wiedeń 30 sierpnia. Na żądanie sądu w Rzeszowie policja tutejsza aresztowała dwóch młodych ludzi Władysława Kunika i Stanisława Rzybowicza, którzy rozbili kasę żelazną i wykradli z niej kwotę pieniężnę w tym celu, aby w Wiedniu kupić sobie automobil. Właściwie kradzieży dokonał tylko Kunik i wziął ze sobą do Wiednia przyjaciela swego Rzybowicza. W kasie znajdowało się 3.600 koron. 18-letni ci młodzieńcy udali się przez Kraków do Wiednia i w istocie kupili tam automobil za 2.400 koron i polecili wysłać go do Krakowa. Policja, otrzymawszy telegram z Rzeszowa, unieważniła kupno i oddawszy automobil, odebrała pieniądze. Obu chłopców oddano do sądu krajowego.

Wybory.

Berno 30 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach posła do rady państwa w miejsce Konrada Martineka, który ustąpił w okręgu Berno-Vyszkov otrzymał 499 głosów, kandydat czesko-klerykalny Józef Koudela, a 253 głosów Młodoczech Włodzimierz Pokorny, poseł sejmowy. Wybrany — jak się zdaje — Koudela.

Kradzież planów wojskowych.

Bukareszt 30 sierpnia. Wykryto tu kradzież nadzwyczaj ważnych planów i aktów wojskowych. Podejrzywają, że kradzieży tej dopuścili się agenci bulgarcy rządu rosyjskiego.

Flota rosyjska we Włoszech.

Rzym 30 sierpnia. Minister marynarki otrzymał urzędowe zawiadomienie, że eskadra rosyjska z okazji odwiedzin cara w Rzymie, przybędzie późną jesienią do portów włoskich.

Pogrzeb księżnej Wirtemberskiej.

Ludwigsburg 30 sierpnia. Wczoraj o godz. 10 min. 30 rano odbył się pogrzeb księżnej wirtemberskiej Małgorzaty Zofji. Zwłoki złożono w grobowcach kaplicy zamkowej.

Rewizja granicy.

Monachjum 30 sierpnia. Rewizja granicy austrjacko-bawarskiej w górach Wetterstein i Korbendel została przez obustronne komisje ukończoną, przyczem usunięto istniejące wątpliwości.

Bułgarja a Rumunja.

Sofja 30 sierpnia. Rząd wystosował do dyplomatycznego zastępcy rumuńskiego notę, domagając się w niej podporządkowania szkoły rumuńskiej w Sofji — władzom szkolnym bułgarskim, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem szkoły.

Zniesienie stanu oblężenia.

Madryt 29 sierpnia. Na wczorajszej radzie ministerjalnej przyjęto jednogłośnie propozycję ministra spraw wewnętrznych Moreta co do zniesienia stanu oblężenia w Barcelonie.

Strejki.

Tryjest 30 sierpnia. Do strejku robotników metalowych przyłączyli się zecerzy i inni. Robotnicy metalowi wezwali wszystkich robotników do przystąpienia do strejku.

Wiedeń 30 sierpnia. Przybył tu marszałek krajowy Galicji hr. Andrzej Potocki i zamieszkał w hotelu Imperial.

Praga 30 sierpnia. *Bohemia* upoważnioną jest do zaprzeczenia wiadomości, jakoby ów urzędnik, który w *Gasecie policyjnej* przepuścił znany list gończy za cesarzem Wilhelmem, objął na nowo redakcję tej gazety. Urzędnik ten ciągle jeszcze znajduje się w śledztwie dyscyplinarnem, a redakcję *Gazety policyjnej* powierzono innemu funkcjonarjuszowi.

Petersburg 30 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyły się zaślubiny ks. Mikołaja czarnogórskiego z księżną Heleną.

Scheveningen 30 sierpnia. W zdrowiu prez. Stejna nastąpiło polepszenie. Wczoraj mógł spędzić kilka godzin na balkonie willi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 30 sierpnia.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Otello“, tragedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (30): Róży z Limy. — Szczęsnego św. — (17): Flora i Ławra. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Pogrzeb śp. br. Adolfa Jorkasza-Kocha, odbył się wczoraj popołudniu z wielką okazałością i przy wielkim udziale publiczności, która pospieszyła, aby oddać ostatnią przysługę mężowi, co na bardzo trudnem stanowisku urzędniczem, potrafił pogodzić obowiązki urzędnika z obywatelskimi i pozyskać sobie powszechną sympatję. Prowadzili kondukt ks. infułat Zabłocki i mitrat Bielecki, w asystencji kleru. Wzięły również udział w pochodzie zakony OO. Bernardynów, Karmelitów i Franciszkanów, prebendarjusze miejskiego Domu ubogich i zakład sierót św. Kazimierza. Za trumną, którą poprzedzały dwa wozy pełne wieńców, postępowali czterej synowie zmarłego i jedna córka, ze swemi rodzinami, a dalej reprezentanci wszystkich władz autonomicznych i rządowych i nieprzebrana rzesza publiczności. Grono urzędników kraj. dyrekcji skarbu przybyło na pogrzeb w komplecie, z radcą dworu, p. Zubrzyckim na czele. Pochód zamykał oddział wożnych skarbowych.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Ludwik Wrębski z Przecławia do Barcic. ks. Zygmunt Zawiliński z Starego Wiśnicza do Przecławia.

Djecezja przemyska ob. gr. kat. Prezenty otrzymali księża: Sz Czyżowicz na Łużek dolny, Jan Rosyniak na Korolewę ruską, Antoni Bowanko na Chirynkę, Piotr Kopyściański na Leżajsk i Wikt. Kmicikiewicz na Korolik włoski.

W propozycję na Jaworzec dek. baligrod. przyjęci ks. Longin Justynowski i Sawa Łomnicki.

Do kanon. instytucji wezwani: ks. Aleksy Doryk na Bilicz g., W. Lewicki na Konotopy.

Nie 243, lecz 43 sążni. We wczorajszym naszym artykule w sprawie prof. Jägermana zakradł się djablik drukarski. Mianowicie sprostować musimy, że pierwszy ustęp punktacyj, ułożonych przez komisję „ugodową“ rady miejskiej postanawiał, iż gmina da p. Jägermanowi 43, a nie 243 sążni gruntu od ulicy Teatyńskiej w zamian za dwieściekilkadziesiąt sążni niezdatnych pod budowę nieużytków.

W cerkwi Wołoskiej skradziono wczoraj w południe słuchaczowi praw, p. M. K., kapelusz Habiga.

H. K. T. Za wzbranianie się zeznawania po niemiecku przed sądem, skazał sąd ławniczy w Ostrudzie w Prusach zachodnich, pewną 18-letnią dziewczynę, na 3 dni aresztu.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł asystenta Franciszka Kokosińskiego, z dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, na jego własne życzenie, do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Zjazd koleżeński drukarzy galicyjskich, odbędzie się we Lwowie, w dniach 7 i 8 września rb. w sali „Gwiazdy“.

Zaginęła. 82-letnia Justyna Nyczaj wydaliła się jeszcze w dniu 27 bm. rano ze swego pomieszkania przy ul. Zielonej l. 59 i dotychczas doń nie powróciła. Staruszka była ubraną w czarną suknię i czepkowy czarny kapelusz.

Prześladowania policyjne ludności polskiej na Śląsku Górnym nie ustają. Z polecenia prokuratora bytomskiego odbywają się w ostatnich czasach rewizje w mieszkaniach ludzi znanych z żywego udziału w pracy narodowej. Podobno, jak się domyśla *Górnoślązak*, prokuratorja szuka książek zakazanych. I tak przed tygodniem znany z szykanowania ludności polskiej komisarz graniczny Maedler, urządził rewizję u dwóch mieszkańców Małej Dąbrówki, a w ośm dni później w b.bljotece „Sokoła“ rozdzieńskiego. W Małej Dąbrówce rewizja „nie udała się“, gdyż niczego nie znaleziono, a z bibljoteki wspomnianej zabrano dwie książki, mianowicie kalendarz „Opolanin“, wydany nakładem redakcji *Gazety opolskiej* i jakąś broszurę pod tytułem „Obrazki historyczne“.

Marja Tarnawska, 14-letnia dziewczyna z Pasiek, o której zniknięciu onegdaj donieśliśmy, już się znalazła, pozostaje bowiem w służbie u p. B. F., urzędnika technicznego namiestnictwa, zamieszkałego przy ulicy Piekarskiej l. 44, jako piastunka jego dzieci.

Chłosta dzieci. W sprawie wymierzania chłosty dzieciom szkolnym, wydał pruski minister oświaty świeżo rozporządzenie, w którem wskazuje na to, że nauczyciele powinni koniecznie unikać zastosowania chłosty z powodu braku u dzieci zdolności językowych, mianowicie u dzieci, których językiem ojczystym nie jest niemiecki. Również nie należy uważać tego zawsze za krnąbrność, gdy dzieci nie chcą się poddać chłoście i nie zawsze trzeba je za to karać jako krnąbrne, raczej należy zbadać w każdym przypadku, czy tu zachodzi naturalny wstręt przed otrzymaniem kary cielesnej, lub też krnąbrny opór. Minister poleca dalej zwracać na to uwagę, że niebezpiecznem jest wymierzanie chłosty na ręce i wzywa inspektorów szkolnych, aby nauczycielom w swoich obwodach przy inspekcjach szkolnych i podczas konferencyj powyższe rozporządzenie zakomunikowali i do zastosowania go usilnie upomnieli.

Długowieczność. O 127-letnim starcu, który żyje we wsi Marewka, w gubernji smoleńskiej, podaje ks. Wołkoński następujące szczegóły w *Świecie*: Starzec, imieniem Sinip, urodził się w maju r. 1775 we wsi Wypolsowo, jako syn chłopa. Jest wzrostu więcej niż średniego, budowy silnej. Jak sam opowiada, pił on przez całe życie wódkę i mógł łatwo znieść nawet największe dozy, a nigdy w życiu nie był pijanym. Wzrok i słuch u starca jest jeszcze silny. Jeszcze teraz cieszy się dobrem zdrowiem i wielką żywością, tak, iż czy to w lecie, czy w zimie, piechotą uczęszcza do cerkwi o 2 wiorsty oddalonej. Mimo swych 127 lat, zajmuje się Sinip pleceniem sandałów i robieniem pończoch, a nawet jest jeszcze w stanie robić lżejsze prace w stajniach dla koni. Starzec odznacza się znakomitą pamięcią: przypomina sobie jeszcze dobrze czasy panowania cesarzowej Katarzyny II., napoleońskiej wojny i wojny krymskiej. Ojciec jego doszedł do 80 roku życia, matka do 120 lat; sam przez całe życie nie przechodził żadnej ciężkiej choroby.

Jubileusz astronomiczny. W dniu 17 bm. minęło 25 lat od chwili, gdy w rocznikach astronomicznych zapisano z całą pewnością istnienie dwóch księżyców Marsa: Fobosa i Deimosa. Przez 250 lat toczyli astronomowie spór o istnienie tych dwóch gwiazd, przytaczając rozmaite dowody za i przeciw. Dawniej sądzono, że tylko naszej ziemi przypadł w udziale zaszczyt posiadania księżyca, który dokoła niej krąży, a gdy Galileusz odkrył, za pomocą swojego teleskopu cztery satelity Jupitera, których istnienia domyślano się tylko, nie chciano mu wierzyć przez długi czas. Pospieszył mu z pomocą słynny Kepler, ale wyraził przekonanie, że prawdopodobnie wszystkie planety posiadają swoje księżyce. Po Galileuszu i Keplerze, cały szereg astronomów czynił poszukiwania za księżycami Marsa, co dało powód Swiftowi i Wolterowi do okolicznościowych satyr. Gdy Herschel, za pomocą wielkiego teleskopu nie zdołał odkryć owych księżyców, wiara w ich istnienie coraz bardziej malała. Nagle w roku 1877 rozbiegła się wiadomość, że w Waszyngtonie, astronom Asaph Hall, przez długi szereg nocy poszukiwał tych gwiazd i już chciał dalszych badań zaprzestać, ale żona prosiła go, ażeby poświęcił jeszcze jedną noc. I oto owej właśnie nocy odkrył Hall jeden księżyc Marsa, a w kilka dni, a raczej nocy później, t. j. dnia 17 sierpnia 1877 r. drugi księżyc. Odkrycie to stwierdziły wkrótce inne obserwatorja astronomiczne.

Handel dziewczętami malajskiemi. Nietylko pod naszą szerokością geograficzną bywają ludzie bez czci, którzy robią sobie rzemiosło z handlu niedoświadczonemi młodemi dziewczętami. Obrzydły ten handel kwitnie od dawna na wyspie Jawie. Rząd tamtejszy, jak donoszą, obecnie robi wszelkie wysiłki, aby zgnieść tę ohydę XX wieku. Już od dziesiątek lat wywożą z Samarag (na Jawie) całemi okrętami młode dziewczęta malajskie do Singapor. Wsadzano je na pokład parowca w nocy i nigdy nie zdarzyło się, aby która z wywiezionych powróciła do ojczyzny. Wrzawa, jaką narobiła prasa

z powodu tego haniebnego procederu, zwróciła uwagę policji, która wykryła, że głównymi promotorami całego tego interesu są Arabi. Skutecznie wtedy podziałała interwencja policji, bo handel na jakiś czas ustał zupełnie. W ostatnich jednak czasach, jak feniks z popiołów, zmartwychwstał z nową siłą handel żywem towarem w Djoevang, przedmieściu Samarang. Poprzednio statek stawał na kotwicy u ujścia głównego rzeki rzeki Djoevana, aby brać żywy ładunek. Obecnie parowce idą w górę rzeki i tam dopiero ładują dziewczęta na pokład. Dzieje się to w nocy lub nad ranem. Obecnie znów policja holenderska wypowiedziała wojnę handlarzom i stara się usilnie temu zapobiedz. Oprócz tego, rząd zamierza urządzić rewizję na wyspach Banka i Tamboli, gdzie odbywa się targ publiczny, na który przybywają ze wszystkich stron Arabi i Chińczycy, dla zaopatrzenia się w żywy towar.

Zamach na balon. Z Zurychu donoszą: W sobotę wzniósł się w Bernie balon wojskowy z szefem szwajcarskiego oddziału aeronautycznego wojskowego w łódce. Hdy balon krążył ponad Fryburgiem, dano do niego kilka strzałów. Kule na szczęście chybiły. Przez szybkie wysypanie balastu, balon wzniósł się wyżej i uniknął dalszych strzałów. Dotychczas nie wykryto, kto był sprawcą zamachu.

Zakłute przez osy. Z Zurychu telegrafują: W Büren w kantonie Bern zakłuły osy na śmierć trzyletnie dziecko, pozostawione w polu bez opieki. Rodzice pracowali w niewielkiej odległości. Dziecko zmarło w przeciągu kilku minut.

Przygody korony szkockiej.

W zamku Edynburskim przechowuje się w ścisłem zamknięciu dawna korona szkocka, której według prawa miejscowego, nie wolno wywozić poza granice kraju, a więc nie wolno również przewozić jej na koronację do Londynu.

Korona ta jest bardzo dawnego pochodzenia. Jeszcze na dwieście lat przed koronacją Marji Stuart w 1543 r., koronowano nią władców Szkocji. Marja Start liczyła wtedy wszystkiego dziewięć miesięcy.

Syn jej, Jakób VI., który wstąpił na tron angielski jako Jakób I., był również dzieckiem, kiedy koronowano go tą koroną. Pomiędzy następcą jego Karolem I. (1625—1649) a jego poddanymi angielskiemi wybuchła wojna domowa, w której Karol I. został stracony, a ogłoszono republikę, trwającą do roku 1660. Trzeba było ratować koronę szkocką przed republikanami angielskimi. W 1551 koronował się jeszcze Karol II. w mieście koronacyjnem Scone i natychmiast przeniósł insygja koronne do bardzo silnie ufortyfikowanego zamku Dunnottar, położonego na bardzo stromej skale nad jeziorem. Anglicy dowiedzieli się jednak o miejscu pobytu korony szkockiej i oblegli zamek. Po kilku miesiącach mężnej obrony, prowadzonej przez kapitana Ogilvie okazało się, że jednak poddanie zamku będzie wkrótce koniecznością. Wtedy to, niejaka lady Keith, powzięła śmiały plan uratowania korony.

Pewnego razu udała się do angielskiego obozu z prośbą odwiedzenia w obleganym zamku pewnej chorej kobiety. Generał angielski, nie spodziewając się niczego, przepuścił odważną kobietę, która wracając zabrała ze sobą koronę, miecz i berło i wszystko to odniosła do pewnego proboszcza w okolicy, który ukrył te skarby pod płytami kościoła.

Zamek tymczasem musiał wreszcie się poddać. Ale tu dopiero okazał się spryt lady Keith. Korona wywiezioną została w tajemnicy nawet przed komendantem zamku, z pomocą jedynie jego własnej żony, lady Ogilvie, która zmarła w dwa lata później w więzieniu, wyznawszy w końcu mężowi cały przebieg uratowania największego skarbu Szkocji i zaklinając go o dochowanie tajemnicy.

Angielscy generałowie jednakże dmyślili się, kto jest sprawcą niepowetowanej dla Anglji straty i aresztowali panią Keith, a także proboszcza. Nie doprowadziło to ich do celu. Lady Keith twierdziła bowiem, że korona, istotnie przez nią zabrana, znajduje się obecnie w rękach jej syna, sir Johna Keith'a, który ją odwiózł do Paryża, przebywającemu tam na wygnaniu Karolowi II. Wersja ta znalazła wiarę u Anglików i kiedy w r. 1660 Karol II został królem angielskim, mógł ukoronować się również uratowaną szczęśliwie koroną szkocką i nagrodzić tytułami i dobrami wszystkich, którzy jej tak mężnie bronili.

W r. 1707 insygnia szkockie zostały złożone w doskonale zabezpieczonem miejscu, na zamku Edynburskim. Pomimo to jednak niejednokrotnie jeszcze rozlegały się pogłoski o uwieziemu skarbów korony szkockiej z tego zamku. Wskutek co raz częstszych pogłosek i co raz silniejszej presji ze strony ludu, ustanowiono w r. 1818 komisję, do której należał między innymi Walter Scott, a ta otworzyła skarbiec Edynburski i sprawdziła, że korona szkocka tam rzeczywiście przechowuje się w jak najlepszym stanie. Wtedy wywieszono na zamku flagę narodową, która obwieściła rozradowanym tłumom o pomyślnej wieści. Odtąd korony nie ruszano więcej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 686 50, Akcje węg. Zakł. kred. 735·25, Akcje Anglobanku 276 25, Akcje Unionbanku 540 — Akcje Laenderbanku 422·25, Akcje Bankvereinu 454 50, Akcje Bodencredit 928·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 718·—, Akcje kolei połudn. 70·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 466·50, Akcje kolei Północnej 5720 Akcje kolei Czerniowieckiej 5 66—, Akcje Alpiny 391·—, Akcje Rima Muranji 500·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 316·—. Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·75 Austr. renta koron. 100 05, Węgierska renta koron. 97·90 4 i pół l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·45, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101.—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc.

praw, chciał przynajmniej uregulować swój rachunek osobisty, zanim wszystko się rozgłosi.

Odważny niesłychanie — dowiódł tego w roku 1870 — nic go obchodził pojedynek, jeżeliby do niego przyszło.

Z takiem postanowieniem pobiegł na dworzec kolejowy, zostawiwszy konie i stangreta w hotelu.

W Chesnardière odbyło się śniadanie, a nawet i obiad bez hrabiego. Służący wysłany na zwiady, powrócił z wiadomością, ze widziano pana de Baralys, siadającego na pociąg idący do Tours.

Nazajutrz w dzienniku porannym, wychodzącym w tem mieście, wydrukowano artykuł, który na szczęście pierwsza Simona przeczytała:

„Wczoraj, publicznie na ulicy, gwałtowna scena zaszła pomiędzy kapitanem C. i hrabią de B... Prawdopodobnie można się spodziewać smutnych następstw".

Jak gdyby dla objaśnienia Simony, na drugiej stronicy dziennika był znów artykuł:

„Sprawca kradzieży u kapitana C..., z pułku strzelców w Tours, został przyaresztowany w Blois. Rzeczy skradzione miał jeszcze przy sobie. Złodziej, żołnierz, który odsłużył powinność, przyznał się do kradzieży".

Simona zniszczyła dziennik, potem zaczęła się zastanawiać. Zanadto była inteligentna, żeby nie domyśleś się, dlaczego mąż nie wraca i nie przyznać, że ona sama płaci za swoje niedbalstwo.

Ileż razy mówiła sobie: „Powinnam jednak odebrać mój portret"...

Teraz szło o postanowienie natychmiastowe, a nie o narzekanie na brak porządku.

Miała przed sobą dwie drogi: czekać rezultatu pojedynku, który w tej chwili zapewne się odbywał, lub wyjechać i z daleka śledzić przebieg wypadków i podług nich regulować swoje postępowanie.

cytował swiętego Pawła, dla dowiedzenia, że żona powinna kochać męża.

— Ah! — odpowiedziała mu jednego dnia, kręcąc się na krześle — mój mąż, lub przynajmniej ten, który ma nim być, aż nadto mi to powtarza!

Zacny ksiądz odpowiedział ze smutkiem:

— Tak, moje drogie dziecko. Lecz święty Paweł będzie ci powtarzał wtedy jeszcze, kiedy twój mąż nie będzie już o tem myślał, a ja nie będę już mógł...

Około połowy sierpnia, kiedy wysłano już zaproszenia na tydzień następny, Baralys otrzymał bilecik od sędziego śledczego w Blois, wzywający, aby przybył jak najprędzej.

— Poczciwy Bourdin dobrą wybrał chwilę! — rzekł Adéhaume, przeczytawszy wezwanie przy obiedzie. Zapewne jaki kłusownik zaniósł skargę na moich strażników; tak się teraz dzieje... Pojadę jutro rano. Tylko proszę nie czekać ze śniadaniem, jeżeli się spóźnię.

. . . .

. . . .

— Nie, kochany hrabio, to nie kłusownictwo, lecz kradzież poprostu — mówił sędzia Boudin Adéhauma. — Mam tu pod kluczem ładnego chłopca, który okradł dawnego swojego pana, oficera z Tours. Utrzymuje on, że innego grzechu nie ma na sumieniu. Lecz pan posłuży za świadka, aby dowieść czego innego. Musiał on i pana okraść, albo kogo z pańskich domowych. Nie brakuje panu jakiego klejnotu?

Nic o tem nie wiem — rzekł Adéhaume.

— Oh! ci mężowie!... Przychodzi chwila, że mogą im ukraść, a oni się nie spostrzegą, portret najpiękniejszej kobiety... skoro ta kobieta jest ich żoną!...

— Kochany sędzio, w imieniu interesowanej dziękuję za komplement, lecz co do mnie, to się mylisz. Jedyny portret pani de Baralys, jaki posiadam, ma pięć stóp na cztery

listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·25 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·40, Losy tureckie 113·—, Marki 117·—, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 30 sierpnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —.—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89 50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 198·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 188·—; Palffy 40 zł. m. k. 191·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Los land. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40. zł. m. k 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·30 do —·—. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 29·80 do —·—. Tendencja bez ochoty.

— **Berlin** 30 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·50, Staatsbahny 154·10, Disconto Comandit 186·40, Berlińskie Tow. handl. 157·75, Laura 200·90, Bochumery 186·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 80 75, Ruble za gotówkę 216·90, Kolej warszaw. wied. 181·50, Kolej morza Śródziemnego 89·25, Kolej Meridionalna 129·25, Losy tureckie 116 50, Renta włoska 103 30, „Harpener" kopalnie węgla 165 25, Kolej Marienburg-Mława 75·50, Konsolidation 330 50, Lombardy 18·90, Kolej Henry 97 75, Niemiecki bank narodowy 116·—, Kanada Profered 137·25; Akcje żuglugi hamburskiej 107·90; Warszawa krótkie (Kurz Warchau) 216·10.

— **Berlin** 30 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Paryż** 30 sierpnia. 3% renta 101·15; mąka 26·45.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta Sp.

i nie łatwo go ukraść. Mogę dodać, że wisiał w małym salonie, jak wyjeżdżałem z domu przed chwilą.

— Hrabina zatem posiada sobowtóra! Czyżbym pana napróżno wzywał? Lecz przyznasz, że podobieństwo może oszukać biednego sędziego, który nie ma szczęścia widywać często pani de Baralys.

Mówiąc to, Bourdin otworzył szufladę, wyjął medaljon i podał hrabiemu. Na pierwsze spojrzenie medaljon zdawał się tylko zrobionym do włosów, lecz sędzia nacisnął sprężynę: ukazała się miniatura.

Mąż nie mógł się omylić: najprawdziwszy portret Simony w całej okazałości urody, jaką jeszcze posiadała przed kilku laty. Adéhaume przypatrywał się długo, żeby sobie dać czas do namysłu.

Sędzia śledczy nie domyślał się, że w tej chwili sprawa wchodziła na inną drogę.

Potem dodał, dla ułatwienia alibi oskarżonej, w razie gdyby potrzebowała:

— Przypuszczam, że kazała wykonać miniaturę dla jednego ze swoich dzieci.

— A więc miniatura nie mogłaby być skradzona u kapitana Courtalain — rzekł sędzia, który myślał, że przycisnął do muru złodzieja, a tymczasem on zawziął się, nie wiedząc o tem, na kobietę z wielkiego świata.

— Ah! — rzekł de Baralys, przymykając oczy — to u kapitana Courtalain pański złodziej...

— Sza! — rzekł sędzia. — Prowadzą obwinionego. Pozwól hrabio, ja sam będę mówił.

Do pokoju wszedł, pomiędzy dwoma żandarmami, młody mężczyzna wysoki, z miną zuchwałą i drwiącą. Za nim szedł pisarz z papierami. Zaraz też zaczęło się badanie.

Bourdin chciał dowieść, że podsądny spełnił więcej, niż jedną kradzież i liczył na świadectwo hrabiego de Baralys, ażeby go zmusić do zeznań.

Podsądny przeciwnie, przyznał się, że okradł Courtalain'a, lecz bronił się zawzięcie od posądzenia, że operował gdzieindziej.

Znieważony mąż szukał w myśli sposobu, aby jego wypadek, obecnie oczywisty dla niego, nie wyszedł na widok publiczny.

Nie trzeba zapominać, że Baralys był „filozofem", że czuł, iż nie jest czysty jak śnieg i że miał prawie lat sześćdziesiąt. W tym wieku przykro jest widzieć życie swoje zburzone. W dodatku zaprosił całą okolicę na ślub młodszej córki.

Nie była to chwila dobrze wybrana na wyświecanie pewnych punktów historji skandalicznej.

Lecz złodziej, któremu chodziło o dowiedzenie, że tylko jedną kradzież spełnił, obstawał przy tem, że medaljon był własnością Courtalain'a.

— Proszę zapytać mojego kapitana! — domagał się. — Ja go znam, ponieważ byłem jego służbowym przez cały czas powinności wojskowej. Wiem, że on powie prawdę. Powie, że nosił ten brelok przy zegarku jeszcze przed dwoma laty. Lecz dama, którą często u niego widywałem, musiała przenieść się do innego szwadronu.... Wtedy, bardzo sprawiedliwie, brelok poszedł do szuflady, gdzie znalazłem go między innemi rupieciami...

Bourdin czerwienił się jak burak; zrozumiał nakoniec do jakiego doszedł rezultatu. Pisarz uśmiechał się błogo, skrobiąc po papierze.

— Czy mogę odejść? — zapytał hrabia.

Podniósł się, nie czekając odpowiedzi. Hrabiego niebyło już w pokoju, kiedy Bourdin podniósł głowę.

Uśmiech pisarza, przedsmak innych uśmiechów, które ukażą się na ustach audytorjum podczas sprawy, zrobił na hrabim wrażenie ukłucia ostrogą.

Ponieważ nie mógł już uniknąć skandalu głośnych roz-